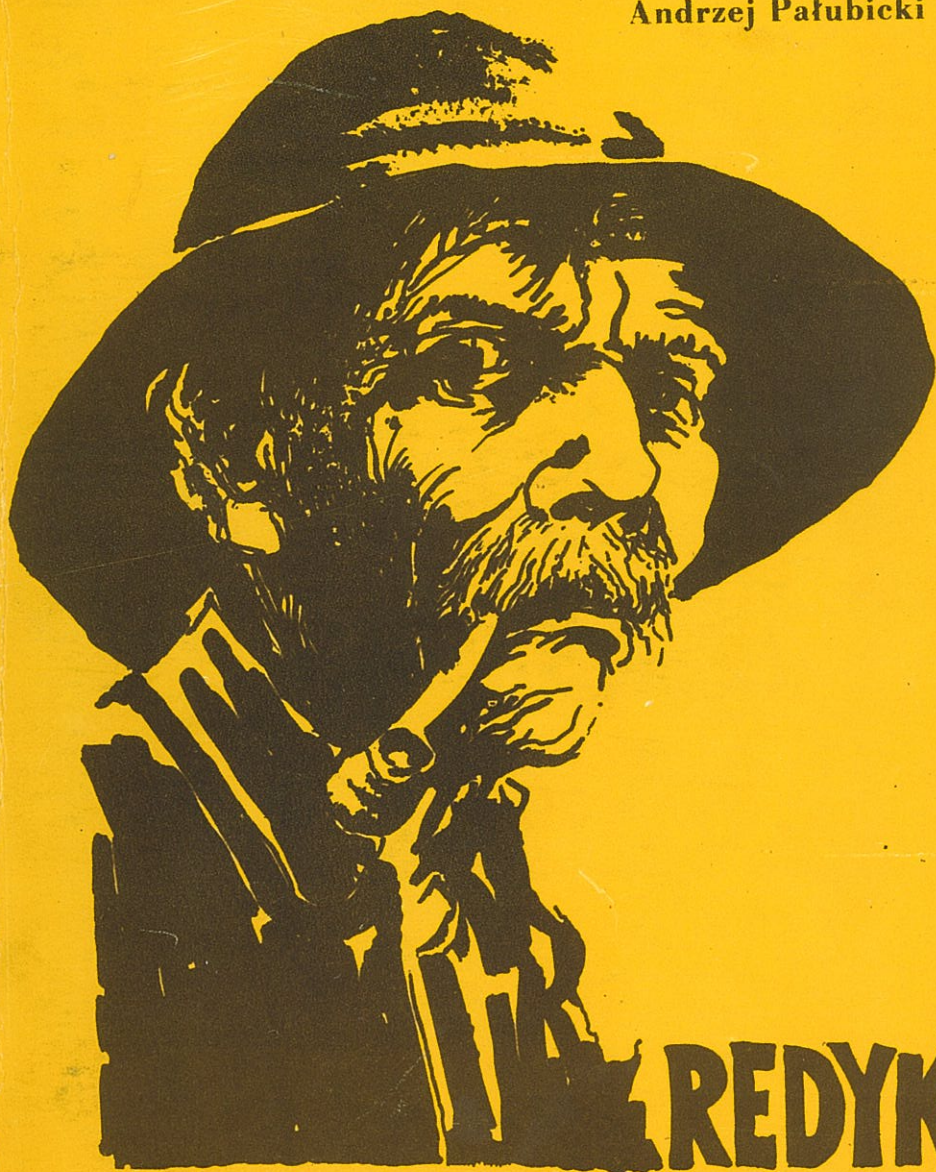


Andrzej Pałubicki



REDYK

STUDENCKIE KOŁO

PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH

STUDENCKIE KOŁO
PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH
ZW SZSP OM PTTK KATOWICE

Redyk

Material szkoleniowy

STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW
ŚWIĘTOKRZYSKICH
RU SZSP OM PTTK
Politechnika Warszawska
Plac Jedności Robotniczej Nr 1
00-661 Warszawa

Nr 846

Autor: ANDRZEJ PAŁUBICKI

Projekt okładki: MARIAN WILCZEK

Stary czas ustępuje nowemu. Podobnie i pasterstwo staje się symbolem mijających czasów, symbolem zanikającej odrębności kulturowej góralszczyzny. Zanikają podstawowe atrybuty pasterstwa m. in. pełny archaiczności ubiór pasterski, a szczególnie niektóre jego elementy, jak spinka góralska, szeroki pas bacowski. Ubiór wraz z zaturą swojego praktycznego przeznaczenia staje się strojem. Zanikają z szałasów pasterskich bogato zdobione ryzowaniem, będące połączeniem piękna z użytecznością drewniane puciere, czerpaki, gielety.

Przemijają bezpowrotnie prastare zwyczaje pasterskie, tworzące niegdys pilnie strzeżoną wiedzę tajemną, przekazywaną następcom z pokolenia na pokolenie.

Kiedyś niemal każda czynność związana z chowem owiec, ich wypasem, przeróbką mleka, związana była z określonymi zabiegami magicznymi opartymi na głębokim zespole wierzeń, zabobonów i obrzędów. Przestrzeganie ustalonego tradycją porządku czynności i formuł zapewniało powodzenie życia pasterskiego.

Tworząca się obecnie coraz szersza warstwa "zawodowych pasterzy" wypiera stare treści pasterstwa, zmienia jego oblicze i naturalny klimat.

Wprawdzie tu i ówdzie żyją jeszcze osędziałe, pełne ważnej treści przeniesionej z zamierzchłych czasów, obrzędy pasterskie, ma to już jednak charakter reliktowy.

Szkoda byłoby, gdyby ten barwny korowód kultury ludowej góralszczyzny nie miał pozostawić po sobie żadnego śladu.

Niniejsze opracowanie usiłuje przybliżyć przewodnikom ten właśnie temat i stanowić tym samym czynnikiem do utrwalenia wiedzy o zanikającym, starym zjawisku pasterstwa góralskiego, związanych z tym obyczajach i obrzędowości.

Pasterskie obrzędy

Puszczają ostatnie śniegi, zazieleniały się zbocza i hale. Nadchodzi wiosna a wraz z nią utęskniona przez pasterzy chwila wyjścia z owcami na hale. Działo się to zwykle 23 kwietnia na św. Wojciecha. Przygotowania do redyku rozpoczynają się jednak już o wiele wcześniej. W marcu bacia ugadza się z właścicielami hal. Formą zapłaty za dzierżawę najczęściej jest owczy ser oraz skoszarowanie, czyli użyżnienie hali. Umowy te mające ustny charakter, bacia zawiera zwykle w trakcie posiadów, czyli wizyt w okolicznych wioskach. W tym samym czasie załatwia również u gazdów owce do wypasu. Do bacy mającego już określoną sławę właściciele hal i owiec przychodzą sami. Oprócz zapewnienia sobie pastwiska i owiec bacia starać się musi również o potrzebnych mu juhasów i honielników. Juhasi dobrzy, wypasający z roku na rok znani są powszechnie i nie trudnych znaleźć. Umowa bacy z juhasami nosi nazwę pojednania lub zjednania. Tradycyjnym wynagrodzeniem juhasów są oszczyпки, tytoń do palenia tzw. kurzenie i wyżywienie. Czasem otrzymują też kierpce, sukno na portki, spinki. W przypadku młodszego pasterza, tzw. honielnika bacia umawia się z rodzicami chłopca, płacąc im po zakończeniu wypasu oszczypkami. Na dzień przed wyznaczonym terminem redyku ugodzeni uprzednio właściciele owiec przyganiają bacy swoje owce. Szeñujący się bacia nie chodzi po nie. Ma już na nie przygotowany koszar, cierpliwie czekając na nadejście gazdów wraz z ich owczym dobytkiem. Noc przed wyruszeniem redyku mija na pakowaniu bacowskiego sprzętu. Na wóz wędrują drewniane puciery, gielety, obońki, czerpaki, metalowe kotliki. Bacia i juhasi szykują odświętne, paradne portki. Nadchodzi długo oczekiwany przez pasterzy, mieszkańców okolicznych wiosek moment rozpoczęcia redyku. Przed samym wypuszczeniem owiec z koszaru juhasi przypinają im dzwonki, które są własnością bacy. Im więcej tych dzwonek posiada bacia, tym większą cieszy się sławą. U wrót koszaru bacia kładzie złożone na krzyż dwie ciupagi, błogosławi owce. Wszyscy juhasi zdejmują kapelusze. Wkrótce rozlega się donośny okrzyk bacy: "otwieraj". Wyswobodzone owce z bekiem i brzękiem dzwonek przepychają się do przodu. Na czele tego barwnego,

hałaśliwego pochodu dostojnie kroczy bacia. Przemarsz owiec przez wioskę budzi ogromne zainteresowanie. Jest to dla niej wielkie święto i wydarzenie.

Rozpoczyna się trwająca nieraz kilka dni wędrówka owiec na hale. Według starych wierzeń pasterskich najeżona ona była licznymi niebezpieczeństwami. Na rozstajach dróg, brzegach hal, w lesie, w wodzie czyhały na pasterzy złe duchy i demony. Wierzą jednak, że przez odpowiednie traktowanie można je sobie zjednać i pozyskać ich patronat, zapewniający szczęście osobiste, urodzaj oraz ogólną pomyślność w nieustannych zmaganiach z naturą. Starano się również przez odpowiednie zabiegi nie ściągnąć na siebie ich gniewu. Gdy trudno było zapobiec ich złowrogiej działalności uciekano się do podstępu, próbowano je oszukać i w ten sposób odwrócić od siebie zagrażające niebezpieczeństwa. Nie darmo wędrówka pasterzy na hale prowadzona była okrężnymi drogami, by zmylić czyhające na rozstajach dróg złe duchy. Miejscami prowadzona była w wielkiej ciszy - aby złego nie budzić, miejscami z wielkim hałasem - by złe odstraszyć.

Po pewnym czasie kierdel owiec docierał wreszcie na hale. Hala ożywała bekami, zbyrkaniem dzwonek i nawoływaniem pasterzy. Rozbudzało się coroczne życie pasterskie.

Niedługo nastąpi bogaty niegdyś obrzęd powitania hal i ich niewidzialnych mieszkańców. Tak jak i po drodze, tak i teraz obawiano się styczności z nimi, skrzętnie zabiegając o ich przychylność. Na gruncie tych wierzeń wyrosło wiele obrzędów kultowych i praktyk magicznych stosowanych przez pasterzy.

Orędownikiem tych praktyk był sam bacia - cłek, co wsejnikakie caryzno i wsejnikakom biede zratuje. Cłek mający nie darmo na przestrzeni całych Karpat opinię znawcy spraw tajemnych. Tylko on umiał przeciwdziałać tajemnym siłom przyrody. Zabiegano szczególnie o te siły przyrody, od których zależni byli pasterze podczas swojego pobytu w górach. Stąd też dbano o łaski duchów ognia, wody, słońca, drzew.

Po przybyciu na halę bacia najpierw udaje się do szałas. Łata dziury w dachu, wymiata szałas, rozmieszcza przywieszono na wozie sprząty, Wkrótce też i jasny wesoły ogień rozjaśnia wnętrze.

Nie jest to jednak taki zwyczajny ogień. Ma on wielką moc i siłę tajemną. Rozpala się go przy pomocy archaicznego już krzesiwa i hubki. Mamy tu do czynienia z pierwotnym sposobem rozniecania ognia, który uchodzi wtedy za "żywy i święty".

Ogień taki musi się palić w szałasie przez cały czas pobytu pasterzy na hali. Wierzono, że jak zgaśnie, to i baca zgaśnie, a z nim powodzenie wypasu. Ogień na szałasie oznaczał życie i jasność, zapewniał pomyślność poczynąń pasterzy. Wywoływał w człowieku wrażenie żywej istoty, ruchliwej, pożerającej rzucone mu polana. Nie wolno było go znieważać, lekceważyć, stając do niego tyłem, przeklinając, czy też rozrzucając płonące bierwiona. Zakazywano zbliżania się do ognia osobom nieczystym.

Miał też ogień moc oczyszczania. Skakanie nad płomieniami, przebieganie po rozżarzonych jeszcze polanach wydaje się być właśnie rytuałem oczyszczania. Znane były przypadki przepędzania owiec przez ogień, celem zabezpieczenia ich przed chorobami. Moc oczyszczającą, uzdrawiającą ognia przenoszono na wszystkie przedmioty i części składowe związane z ogniem. Stąd też niezwykle znaczenie miał również dym, węgle, popiół. Ogniem posługiwano się też celem oczyszczenia, odkażenia przyrody i przestrzeni otaczającej człowieka. Odzwierciedlenie tego znajdujemy w obrzędzie okadzania owiec. Zanim jednak do tego przystąpiono miał miejsce prastary obrzęd mieszania owiec.

Owce trzykrotnie przeganiano wokół wbitego w ziemię smreka, w miejscu, gdzie miał powstać pierwszy koszar.

Trzykrotne przepędzenie owiec wokół smreka połączyło i zjednoczyło w jeden wspólny kierdel owce pochodzące przecież z różnych chałup i od różnych gazdów.

W czasie tego zabiegu juhasi skrzętnie pilnowali, by któraś z owiec nie wybiegła poza ten zaczarowany krąg. Wróżyło jej to chorobę, czy też zgubienie się podczas wypasu.

W obrzędzie tym mamy niewątpliwie do czynienia z fragmentami pierwotnego systemu religijnego, wyrastającego z mistycznej interpretacji przyrody i przypisywaniu cech boskich jej siłom - kulcie "świętego smreka". Zgodnie z wiarą pasterską smrek był drzewem niosącym pomoc i ochronę poczynaniom pasterzy. Zapobiegał

chorobom, nieszczęściom, służył pomocą w ciężkich chwilach. Jego dobroczynną moc wykorzystywano przy cedzeniu mleka, kładąc na sacie, tj. na płótnie trzy gałązki smrekowe i przez to zapobiegając psuciu mleka. Smrekowe gałązki zatykali juhasi na kapelusze by "złe nie przystąpiło do nich".

Zatkanie smrekowych gałązek za krokwie szalaśsu chroniło go od pożaru. Baca zaszywając za pas smrekową drzazgę z "dobrego drzewa" zabezpieczał się przed wszelkim nieszczęściem. Smreka używano również do wróżb w pierwszym dniu pobytu redyku na hali. Wróżby te miały wskazać, czy dany rok będzie szczęśliwy, czy też nie. Zapach żywicy z "dobrego drzewa" uważano za czarodziejski i przynoszący zdrowie. Kult "świętego smreka" przedostał się również poza strefę życia pasterskiego. Iglowie świerkowe wkładano pod posłanie niemowląt, oby rosły i były tak silne jak smrek. Węgielki z drewna smrekowego używano do odczyniania uroków. Wbicie gałązek smrekowych w polu zapewniało wzrost plonów, a smrek zasadzony przed domem chronił domostwo przed piorunami.

Po zakończonym obrzędzie mieszania owiec juhasi stawiali koszar i zaganiaли owieczki do środka. Owce przeganiano przez położony u wrót koszaru łańcuch, będący w tym przypadku symbolem nierozzerwalności. Odtąd owce będą trzymały się razem i nie pogubią się podczas długich miesięcy spędzanych z dala od domostw na górskich halach. Wcześniej ten sam łańcuch opasywał stół wigilijny, "by się jego chleb trzymał".

Znowu pojawiał się baca. W rękach na kawałkach smrekowej kory dzierżył rozżarzone główienka z szalaśnej watry. Rozpoczynano rytualny zabieg okadzania owiec. Baca obchodził w koło trzykrotnie koszar ze znajdującymi się w nim owcami, na każdym rogu przyklękał, szeptał zaklęcia do słońca, do wiatru, do przestworzy, do wszelkich sił, by opieką otoczyły jego dobytek i zniweczyły czyhające na niego niebezpieczeństwa.

Okadzanie owiec jest również w pewnym sensie kontynuacją zabiegu jednoczenia owiec. Dym z kadzidła ma im nadać wspólny zapach, tak aby się trzymały razem i nie rozchodziły się po hali. Tradycyjnie i w tym obrzędzie zawarty jest kilka wątków magicznych - ogień, dym, koło magiczne. Dla spotęgowania siły magicznej wykorzystuje

się również wówki o podłożu religijnym. Skrapia się owce święconą wodą, kadzi święconymi ziołami, karmi święconą solą. Jest to już magia według "starego i nowego zakonu".

Po zakończeniu zabiegu okadzania, baba wysypywał węgle u wrót koszar, po czym wszyscy klękali odmawiając modlitwy.

Żywiołem, o którego przychylność pasterze skrzętnie zabiegają jest również woda. Oprócz czystości dla człowieka znaczyła to samo, co życie, symbolizowała je. Rozróżniano jednak "dobrą wodę" spływającą z nieba, niosącą urodzaj i mającą moc oczyszczania oraz "złą wodę" niszczącą pola, łąki i zasiewy. Za dnia strumienie, potoki cieszyły się szacunkiem, natomiast o zmierzchu stawały się próżne, jako siedziby strzyg, czarownic, utopców, boginek.

Rosa wieczorna była zwiastunem nadchodzącego mroku pełnego rzeczy dziwnych i tajemnych; poranna rosa oznaczała odrodzenie się światła i bliskie ukazanie się słońca. Znaczyła nadejście czasu bezpieczeństwa i radości.

Wodzie przypisywano moc cudotwórczą, "uzdrowiającą" ludzi i zwierzęta. Bacowie po dziś dzień znają wiele źródeł "cudownej wody". Otaczane one były wielką czcią i prawdziwym kultem.

Ciekawym rytuałem pasterskim związanym z wodą jest obrzęd "zabezpieczenia owiec przed złem". Baca wraz z juhasami udaje się po "cudowną wodę" do źródeł. Przyniesioną wodę przegotowuje z solą święconą w dzień św. Agaty, po czym podaje owcom. Po wypiciu takiej wody owcom nie grożą żadne czary i żadna choroba.

Wieczorami przystępują do dojenia owiec i wyrabiania sera.

Mleko pochodzące z pierwszego udoju przelewa baba do pucierę, cedząc przez satę. Na sacie kładzie kawałek gałązki smrekowej, która ma zabezpieczyć mleko przed zepsuciem. Celem ścięcia się mleka dodaje do niego kłagu tj. podpuszczki zrobionej z wysuszonego cielęcego żołądka, mieszając drewnianą warzechą. Każdą czynność wykonuje baba z głęboką powagą, nabożeństwem i dostojnością. Wydaje się być ona z góry określona i wyuczona według ściśle zakreślonego wzorca. Z wolna powstaje obrzędowy ser z pierwszego halnego udoju - ser mający wielką moc i uważany niemal za święty.

Służyć on będzie za pierwszy poczęstunek juhasom. Nie krajany kręży dookoła, każdy odłamuje sobie ile chce. Pasterze zaczynają śpiewać, grać i tańczyć:

Hole nase, hole
 cnie mi sie za wami
 - bo jo od malučka
 naucony z wami.

Góry nase, góry
 te nase komory
 - bukowe listeckci
 nase podusecki.

Góry moje góry
 wyście mie zrodziły
 i tote owiecki
 co za mnom chodziły.

Pasterska uczta przeciąga się do późnych godzin nocnych. Część halnego sera z pierwszego udoju zostawia bacia owcom. Podawać go będzie odtąd dwa razy w tygodniu razem ze solą aż do św. Jana. Zabieg ten zabezpieczać będzie owce przed chorobą. Część sera dla zapewnienia dostatku zatrzymuje bacia w szałasie. Mamy tu do czynienia ze starożytnym pogańskim obrzędem składania ofiary z pierwocin. Przykładami takiego samego obrzędu są również odbywane rokrocznie dożynki.



Formy na parzenice



Formy na bruski

Część sera podlega dalszej przeróbce. Jedne są wykrojone w kształcie sera i noszą nazwę parzenic.

Jedne są wykrojone w kształcie sera i noszą nazwę parzenic. Stąd wywodzi się nazewnictwo ornamentu wyszywanego na góralskich portkach. Inne - cylindrycznie wycięte, ozdobne wewnątrz, ryzowane, noszą nazwę oscypków. Znane są też formy w kształcie zwierząt, najczęściej niedźwiedzi, kogutków, jeleni, zwane zwykle redykałkami oraz plackowate krążki, czyli tzw. syrki lub bruski. Po trzech dniach trwania wypasu, zgodnie z prastarym prawem pasterskim, schodzą się na hals właściciele owiec na tzw. mirowanie. Spędzają z juhasami cały dzień dla przekonania się, jaka jest pasza i jaki udój. Wieczorem każdy z właścicieli doi swoje owce. Wydoiwszy bierze jednakowej miary patyki i znaczy na nich karbem poziom wydojonego do giolety mleka. Jeden patyk daje bacy, a drugi zabiera ze sobą. Są to tzw. zamirki. Baca nawleka je na drut, czy sznurek przechowując aż do zejścia owiec z hali. Służyć one będą bacy do rozrachunku z gazdą i odwrotnie. Ile tygodni były owce na hali, tyle razy napełnia się wodą gioletę do poziomu zaznaczonego karbkiem na zamirce. Wodę tę waży się, a następnie przelicza wagowo na ser. Ile funtów wody, tyle funtów sera ma dać baca właścicielowi owiec.

Wszystko, co owce wydały ponad tę ilość stanowi dochód bacy. Aby go umniejszyć, właściciele owiec przed powierzeniem bacy swojego dobytku tego karmią owce sianem i owsem, "żeby dobrze mirowały". Baca zabezpieczając się przed tym przystępuje do mirowania dopiero po trzech dniach wypasu owiec na hali. W dniu mirowania cały wyrobiony ser idzie na poczęstunek przybyłych gazdów. Wesoło kończy się dzień. Z wolna schodzą jednak gazdowie do swoich wiossek. Baca z juhasami zostają sami.

Odtąd jednostajnie płynie czas. O wschodzie słońca budzi się codzienne życie pasterskie w szałasie. Juhasi rozpoczynają dzień dojeniem owiec, po czym wyruszają z nimi na wędrowną w poszukiwaniu świeżej trawy. W szałasie pozostaje baca wyrabiając tradycyjny ser i pilnując pasterskiego dobytku. Pod wieczór pasterze są już z powrotem. Hala ponownie ożywa bekiem owiec i nawoływaniem pasterzy. Po wieczornym udoju pasterze udają się na zasłużony odpoczynek. Pozostaje baca obserwując pilnie zachodzące słońce. Wróżyć mu ono będzie pogodę na dzień następny. Na pod-

stawie wielowiekowych obserwacji przyrody bacowie wytworzyli szereg przepowiedni dotyczących pogody, Niektóre z nich zacytowane zostaną w następnym rozdziale.

Mijają miesiące, z czasem dni stają się coraz krótsze.

Nocny przymrozek, pierwsze opady śniegu; zmniejszenie się mleczności owiec powoli wyznaczają datę powrotu pasterzy z gór w doliny. Najczęściej zgodnie ze starodawnym zwyczajem powrót ten miał miejsce 29 września, na św. Michała. Data ta wypada zwykle po zakończeniu zbiorów płodów rolnych we wsi i odtąd można już owce wypasać po opustoszałych polach. Zwolna dobiega końca to niezwykle obrzędowe misterium. Kończy się ono ceremoniałem pożegnania hal. Baga, po odprawieniu redyku zostaje sam w szałasie. Po odmówieniu dziękczynnych pacierzy za szczęśliwe bacowanie, gasi "święty ogień". Ogień, który podczas tych długich miesięcy sprzyjał mu i gwarantował pomyślność poczyną. Obchodzi dookoła szałas, idzie do "cudownego źródła", jeszcze raz spoziera ku wierchom, obchodzi skrawek hali żegnając się z jej niewidzialnymi mieszkańcami. Żegnamy się i my z halnym gazdą i jego juhasami. Żegnamy się z barwnymi, przepojonymi tradycją obrzędami pasterkami. Szkoda, że być może niedługo będzie to nasze ostatnie pożegnanie.

Juhasi, bacowie - coż po was ostanie?
Szałasik z gontami, owce ze zworkami.

Juhasi, bacowie - coż po was ostanie?
Poza stragę kości, po karcmak pisanie.

Byli chłopcy, byli, ale się minyni -
i my się minymy po maluckij kwili.

Bacowskie przepowiednie

Nieustanny kontakt z przyrodą, ustawiczna walka z nią o własną egzystencję wyrobiły u pasterzy potrzebę baczonej obserwacji zjawisk atmosferycznych otaczających ich podczas długich miesięcy spędzanych na górskich halach. Był pasterza w tak surowym klimacie, wśród szalejących wichrów, nawałnic w dużej mierze zależał od przychylności i łaskawości aury.

Siłą rzeczy pasterz nauczył się poznawać tajniki przyrody, odgadnąć je i przepowiadać. Z poczynąń tych zrodziła się osobliwa, bo łącząca wytwory fantazji z realnym doświadczeniem, meteorologia ludowa. Nie bez podstaw spotykając podczas górskiej włóczęgi pasterzy pytamy ich o pogodę. Często przepowiednie ich są trafne mimo niejednokrotnie pozornego braku racjonalnych podstaw. Nim więc całkowicie zanikną "bacowskie przepowiednie" zapoznamy się z fragmentem tej bogatej meteorologii pasterskiej, a sami przekonamy się, że część z niej przyda nam się na górskich szlakach. Oto niektóre z tych przepowiedni ujęte po części w formie porzekadeł:

Gdy słońko od rana mocno "słodzi", przypiekając, będzie deszcz, a gdy obmyje się przy wschodzie, to będzie świecić czysto i równo.

Jak deszcz przychodzi pod wieczór, to lubi przenocować, a jak w nocy - nabiera mocy i przenukuje dalszych parę nocy.

Brak porannej rosy na halach wróży niepogodę, a jej występowanie nadchodzące słońko.

Jak się głos rozchodzi, to będzie pogoda trzymać, a jak się echo dusi, to zwiastun rychłego nadjścia deszczu.

Na pogodę owce słabiej się pasą, szukają lepszej trawki, odpoczywają, wybierają, co lepsze źdźbła, a na niepogodę ostrzej jedzą nie wybierając zbytnio.

Gdy słońko pokazuje się kilka razy przy zachodzie, to będzie deszcz.

Jak ma być pogoda, to owieczki w szczyty ciągną.

Jak strumyk w górze zaszumi, to zapowiada się dobra pogoda, a jak zahuczy w dolinie, to bieda.

Koniki polne na pogodę pięknie cykają.

Jak się owce kopią po mostkach, to będzie pogoda, a jak się trzepią, to deszcz nadchodzi.

Jeżeli w czasie pogody sól zawilgła w szalasię mimo przechowywania w suchym miejscu, oczekiwano deszczu.

Jeżeli w czasie deszczu sól zdradzała skłonność do odsychania wróźono z tego nadejście suchej pogody.

Poprawa widoczności i tzw. "przybliżanie się gór" uważane było za zwiastun pogarszającej się pogody.

Jak mgła przyjdzie na suche góry, to będzie pogoda.

Mgły przebijające się lasami i nad mokradłami wróżyły niepogodę, natomiast opadające nad dolinami rzek były zwiastunem nadejścia dobrej pogody.

Gdy mgła opada i zaczynają widnieć szczyty sąsiednich gór, to znak, że będzie pogoda.

Jak trudno było rozpalić watrę przepowiadano deszcz.

Pojawienie się w czasie deszczu tęczy oznaczało bliskie zakończenie słyoty.

Sucha mgła ograniczająca widoczność dalej położonych przedmiotów była zwiastunem ciągłości i dłuższego trwania dobrej pogody.

Jak słychać z daleka, to będzie deszcz.

Jak muchy tną i zbierają się gromadnie, to będzie niepogoda.

Jak watra zaczyna buczeć i płomień furka, to na pewno będzie dobra pogoda.

Jak las na szczytach zaczyna szumieć, to oznaka zmiany pogody /szczególnie północna strona zboczy/.

Jeżeli szczyty są we mgle, to znak, że zaciąga się na deszcz.

Jak się węże rozłożą - idą upały, a jak się grzeją w słońcu, idzie burza.

Wesoły śpiew ptaków po dłuższej trwającej słyocie był oznaką poprawy pogody.

Jak salamandry idą po brzyzkach do góry, to zwiastun nadchodzącego deszczu, a jak chowają się do swych kryjówek lub idą ku wodzie, to czują, że będzie pogoda.

Gdy żaby wieczorem rechoczą głośno na młakach, to znak pięknej pogody na następny dzień, a jak są niemrawe i mrukliwe, to będzie bieda.

Ruchliwość mrówek i pszczoł wróży pogodę, a zasklepienie się mrowisk, szybki powrót pszczoł do uli wskazywał nadejście sioły.

Jak dym z ogniska wzbijał się prosto do góry, to był to dobry znak, ale jak rozchodził się dołem po ziemi wrócono, że coś kapnie.

Jak biedronki i chrząszcze zwawo latają, to dobra wróżba i oznaka pogody.

Jak złość bierze na syćko i na dodatek się baby wadzą, to będzie lało.

Na pogodę stokrotka rozchyła płatki, a na deszcz je stula.

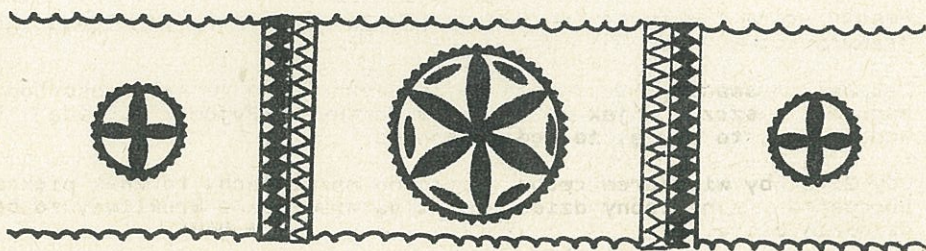
Masowe pojawienie się na halach purchawek było oznaką wzrostu nawilgocenia powietrza i wskazywało na nadchodzące opady.

Jak w nocy niebo jest jasne i dobrze widać większe gwiazdy, a mniejsze słabiej, wróżyło to utrzymanie pogody, natomiast gdy całe niebo w nocy było tak czytelne, że można było zobaczyć najmniejsze gwiazdy, nie było to pomyslnym prognostykiem.

Jak się baby schodzą na plotki, to nieomylny znak złej pogody.

Jak księżyc jest w kole, to będzie zmiana pogody.

Na pogodę popiół bielutki w palącym się ognisku.



Nazewnictwo pasterskie

- baca - pasterz kierujący wypasem,,
bacówka - szalas pasterski,
bryndza - solony ser owczy,
bundz - słodki ser owczy, zwany też inaczej syrem,
ciupaga - okuty kij pasterski z żelazną rączką,
cytać - liczyć owce,
czerpak - drewniany kubek, pięknie zdobiony, używany do picia żętycy, mleka, wody oraz do mierzenia sera przy wyrobie oscypków; wyrabiany z jednego kawałka drewna,
ferula - drewniana trzepaczka służąca do rozbijania ściętego mleka,
gioleta - drewniane naczynie z klepek świerkowych, do którego juhasi doją owce,
grudka - jedno z określeń białego słodkiego sera owczego /inna nazwa, to bundz, syr/,
grudziarka - płótno służące do wyciskania sera,
honielnik - chłopiec pomagający juhasom oraz naganiający owce do dojenja,
jadwiga - drewniany hak nad watrą służący do zawieszania na nim kotła,
jarka - owca niekotna,
juhas - pasterz będący pomocnikiem bacy,
kierdeł - stado owiec wypasane przez pasterzy,
klag - podpuszczka ścinająca mleko przy wyrobie sera otrzymywana z cieleącego żołądka,
koliba - pierwotnie oznaczała schronienie naturalne w skale, w zboczu, obecnie stosowana, jako określenie małej budki, w której śpi pasterz pilnując owiec nocą, czasami stosowana również do określania szalasu pasterskiego,
koszar - drewniana zagroda dla owiec,
kornuta - owca z dużymi rogami na boki,
kotlik - duże naczynie metalowe przeznaczone do ważenia żętycy.

- mira - mierzenie młeczności owiec, celem ustalenia ilości sera, przeznaczonego dla właścicieli owiec po zakończeniu wypasu,
- obłonka - drewniana obręcz przytrzymująca sate rozpostartą na pucierze podczas cedzenia mleka,
- obońka - płaskie beczułki z klepek świerkowych używane do przewozu mleka, émietany i żętycy z hal do wiosek,
- oscypiorki - drewniane foremki zdobione ryzowaniem przeznaczone do odciskania oscypków,
- oscypki - serki wyrabiane z parzonego sera, formowane, a następnie wędzone,
- ozwodnica - zakrzywiony drąg umocowany swoją górną częścią u łąty dachu, służący do zawieszania naczynia z mlekiem,
- parzenica - starodawna forma na ser w kształcie serca,
- puciera - drewniane naczynie z klepek świerkowych używane do zlewania mleka z udoju, przy wyrobie sera lub kwaśnej serwatki itp.,
- putnie - drewniane naczynia używane do noszenia wody,
- redyk - przepędzanie stad owiec ze wsi i z powrotem, gdzie-ś niedługo na określenie powrotu z hal stosuje się nazwę - rozsąd,
- redykołki - serki w kształcie kaczek, jeleni, kogutków itp. rozdawane przez pasterzy powracających z hal do domu,
- rejtoki - drewniane naczynia używane do noszenia wody i mleka,
- rogula - owca ze złamanym rogiem,
- saniorki - owce z rogami do tyłu,
- sata - białe płótno służące do cedzenia mleka przy zlewaniu go do pucierzy,
- siuta - owca bez rogów,
- warzecha - duża drewniana łyżka, często bogato rzeźbiona, służąca do czerpania żętycy,
- watra - ogień palący się w szałasie podczas całego trwania wypasu,
- wincierz - jednoramienna waga pasterska używana do ważenia sera, szczególnie podczas mirowania,
- żętyca - serwatka pozostała po zrobieniu sera.

Podstawowa literatura przedmiotu

Bystroń St.: Etnografia Polski, Warszawa, 1947 r.

Hołub-Pacewiczowa Z.: Osadnictwo pasterskie i wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu, Kraków, 1931 r.

Kopczyńska-Jaworska B.: Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim, Łódź - Lublin, 1951 r.

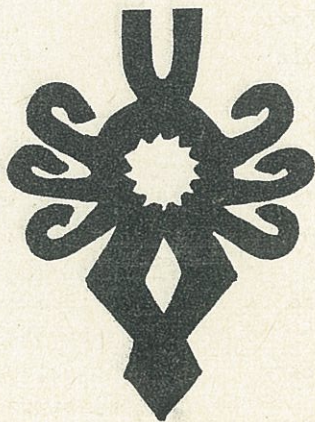
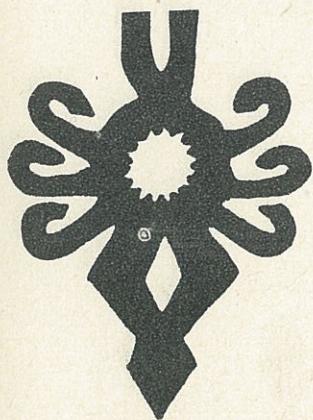
Kubijowicz W.: Życie pasterskie w Beskidach Magórkich, Kraków, 1927 r.

Kutrzebianka A.: Życie pasterzy w paśmie babiogórskim, Żywiec, 1938 r.

Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala, tom 1 - 8, Wrocław - Kraków - Warszawa, 1959 r.

Witkiewicz St.: Na przełęczy, Warszawa, 1948 r.

Wierchy. /Wybrane zagadnienia przedmiotu/.



Spis treści

	Str.
Obrzędy pasterskie	2
Bacowskie przepowiednie	10
Nazewnictwo pasterskie	13

STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW
ŚWIĘTOKRZYSKICH
RU SZSP OM PTTK
Politechnika Warszawska
Plac Jedności Robotniczej Nr 1
00-661 Warszawa

